Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 1 Kwietnia 1936 r. Nr. 94

A więc zatrucie talem!

Sąd odrzucił wnioski obrony

Czy pamiętniki dzieci były sfałszowane?

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Ostatnich Wiadomości")

Wczorajsze posiedzenie sądu było oczekiwane z niesłabnącem zainteresowaniem.

Wprawdzie nie można było spodziewać się jakichś nowych sensacyj czy rewelacyjnych zeznań, ale załatwienie wniosków, które zostały zgłoszone w toku procesu, dało, jaki obrót przyjęła dwutygodniowa rozprawa.

Przedewszystkiem największe zaciekawienie wzbudzał fakt, czy sąd przychyli się do wniosku o powołanie dodatkowego eksperta w osobie prof. Wachholca, który, jak przewidywała obrona, mógłby podważyć ekspertyzę, wydaną przez prof. Olbrychta co do przyczyny śmierci dzieci Grzeszolskiego.

Prof. Olbrycht, tak zaciekle zaatakowany na wstępie rozprawy przez obrońcę Grzeszolskiego, adw. Hofmokl-Ostrowskiego, wydawał kilka ekspertyz w toku śledztwa.

Co więcej, pierwsza ekspertyza, orzekająca, iż śmierć Jerzego i Lucyny nastąpiła skutkiem zatrucia talem, stała się tym fundamentem, na którym wyrastał akt oskarżenia.

Po opinji nakaz aresztowania

Co więcej. **W dniu, kiedy opinja krakowskiego profesora nadeszła do kancelarji** sędziego śledczego, wydany został nakaz aresztowania Grzeszolskiego.

Prof. Olbrycht opinję, wydaną na wstępie, podtrzymał u schyłku śledztwa, kiedy wszystkie zarzuty Grzeszolskiego i podawane przezeń okoliczności uległy drobiazgowemu sprawdzeniu.

Ta druga opinja prof. Olbrychta była ową klamrą, która zamknęła śledztwo i sprzęgła w jeden łańcuch wszystkie ogniwa poszlak przeciwko Grzeszolskiemu.

Ostrożność sądu była nader wielka.

Drugi ekspert potwierdził opinję

Powołany na rozprawę dodatkowy ekspert, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Wileńskiego prof. Sergjusz Szylling-Siengalewicz podtrzymał opinję prof. Olbrychta.

Biegły-chemik dr. Lemańczyk, zapytany czy jest możliwe, aby znaleziony we wnętrznościach zwłok Jerzego i Lucyny tal, przedostał się z trumny, dał odpowiedź jasną:

— Nie. Jest to zupełnie wykluczone. Można jeszcze raczej pomyśleć, że tal ze zwłok ludzkich przeszedł na trumnę!

Aby w zwłokach znaleźć tal, któryby się przedostał z trumny, trzebaby, żeby cała trumna była zrobiona z talu, a i w tym wypadku tal można stwierdzić tylko na zewnętrznej stronie zwłok — nigdy wewnątrz.

To też w kuluarach sądowych, gdzie z żywością zastanawiano się nad postanowieniem sądu, raczej oceniano, iż wniosek obrońcy nie będzie uwzględniony wobec całkowitego wyjaśnienia sprawy na tym odcinku.

Te same horoskopy stawiano odnośnie pozostałych wniosków obrony, jak poddanie analizie chemicznej wycinka skrawka mózgu ś. p. Lucyny Grzeszolskiej oraz zbadanie przez profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Grzywo-Dąbrowskiego obecności talu w zwłokach każdego ekshumowanego.

W kuluarach słyszało się zdanie:

— Już raczej myślę, że sąd przychyli się do wniosku prokuratorskiego i zarządzi wezwanie na rozprawę prof. Olbrychta celem udzielenia ustnych wyjaśnień.

— Byłaby to swojego rodzaju sensacja — odpowiada rozmówca — bo prof. Olbrycht systematycznie odmawia wyjazdu z Krakowa. Czy w takim razie zachodziłaby konieczność doprowadzenia biegłego, jak tego żądał obrońca.

Wszystkie wątpliwości zostały rozcięte, gdy odezwał się dzwonek, znamionujący rozpoczęcie posiedzenia.

I jak było do przewidzenia Sąd odrzucił wniosek o wezwanie zarówno prof. Olbrychta oraz Wachholca, ponieważ sprawa talu została dostatecznie wyjaśniona. Jeśli idzie o wezwanie d-ra Lustra, to zdaniem sądu okoliczność, że włosy wypadają także naskutek innych chorób jest znana i nie wymaga specjalnego dowodu.

Odrzucone zostały także wszystkie inne wnioski obrony z wyjątkiem jednego, a mianowicie przesłuchania w charakterze świadka lekarza szopienickiego dr. Herberta Kołodzieja, który w swej praktyce (w Szopienicach mieszczą się fabryki koncernu Giesche, produkującego m. in. tal) spotykał się z zatruciami talem.

Sąd zarządza telefoniczne wezwanie d-ra Kołodzieja, a w międzyczasie obrońca oskarżonego adw. Hofmokl-Ostrowski zapytuje z miejsca prokuratora Suskiego:

— Czy pan prokurator zamierza korzystać także z pamiętników Jerzego i Lucyny, a w szczególności z tych ustępów, które zostały zakwestjonowane przez oskarżonego, jako pisane obcą ręką?

Prok. Suski:

— Zgadzam się na wyłączenie z materjału dowodowego tych ustępów pamiętnika, które zostały zakwestjonowane. Co do reszty będę z nich korzystał.

Wówczas obrońca oskarżonego wnosi o powołanie eksperta-kaligrafa celem wydania opinji, czy niektóre ustępy były pisane przez Władysława Bugaja względnie Kuczalską.

— Gdyby — mówi obrońca — zostało ustalone, że pewne fragmenty pisał Władysław Bugaj, czy Kuczalska, w takim razie dowodziłoby to także, że całość mogła być pisana pod dyktandem względnie wpływem tych osób i wartość dowodowa pamiętników byłaby żadna.

Sensacyjne oświadczenie lekarza

Tymczasem stawił się dr. Kołodziej, który zeznał, iż w praktyce swej miał 5 wypadków zatrucia talem. Między innemi dr. Kołodziej miał pod swą opieką głośną rodzinę Nitschów, z której 3 osoby zmarły, a czwarta była ciężko chora po zjedzeniu chleba, wypiekanego w domu.

O trucicielstwo oskarżony był robotnik firmy Giesche, niejaki Lacny, który jednak został przez sąd pierwszej instancji uniewinniony.

Dr. Kołodziej mówi o objawach zatrucia i sposobach leczenia. Obserwacje dr. Kołodzieja nie odbiegają jednak od rzeczy już ustalonych w opinji biegłych, z tą może różnicą, że przy ostrem zatruciu na ciele pojawiają się wrzody.

Objawy zatrucia

Pewną sensację, która wywołała żywe poruszenie na sali, wniosło pytanie obrońcy:

— Panie doktorze, jaka jest bezpośrednia przyczyna śmierci przy zatruciu talem?

— Porażenie nerwu błędnego, porażenie krwi, a w związku z tem serca, co powoduje niezwłoczny zgon.

— A zapalenie opon mózgowych?

— To nie ma żadnego związku.

Dodatkowe przesłuchanie

W związku z poruszoną przez obronę sprawą pisania pamiętników przez zmarłe dzieci, sąd zarządził dodatkowe przesłuchanie Władysława Bugaja oraz Kuczalskiej.

Oboje z całą kategorycznością wypierają się jakiegokolwiek udziału w pisaniu pamiętników.

Poza faktem, że dzieci je pisały, Bugaj i Kuczalska nie wiedzieli, jak zeznają, kiedy i w jakich warunkach Jerzy i Lucyna sporządzali swoje wspomnienia.

(Dokończenie na str 8-ej)

Polscy lotnicy dotarli do stratosfery

Balon „Warszawa" osiągnął wysokość ponad 10.000 m.

Kapitan pilot Burzyński i obserwator prof. Jodko-Narkiewicz na balonie „Warszawa 2" wylądowali onegdaj o godz. 14.03 na polach wsi Strykowa Góra gminy Chlebiotki w odległości 20 km. na wschód od Łomży.

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu naskutek nieostrożności jednego z mieszkańców od palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru pozostałego w powłoce balonu.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Wskutek eksplozji powłoka balonu została uszkodzona a kilka osób, stojących obok, doznało lekkich poparzeń.

Według dotychczasowych wiadomości lotnikom udało się osiągnąć wysokość 10.000 metrów. Balon został zabezpieczony. Lotnicy zamierzają najbliższym pociągiem powrócić do Warszawy.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnie. Wysokościomierze wykazały zgórą 10.000 m., osiągniętych przez balon. Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze, a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu. Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe, dzięki temu lotnikom udało się dokonać szereg ciekawych obserwacyj naukowych.

Prof. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolenie z badań, dokonanych przez siebie przy pomocy przyrządów do badania promieni kosmicznych.

Przy lądowaniu wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia, tak że cel lotu został całkowicie osiągnięty. Przed lądowaniem na spadochronach lotnicy spuścili butle od tlenu i baterje od inhalatorów.

Lotnicy podkreślają uczynność miejscowych władz, które z całą gotowością niosły pomoc przy zabezpieczeniu, składaniu i transporcie balonu oraz przy odnalezieniu i zabezpieczeniu przyrządów pokładowych.



Domowa kuchnia

Przy stoliku kawiarnianym siedziało kilku starszych panów. Rozmawiali o kuchni domowej i restauracyjnej i wszyscy jednogłośnie doszli do wniosku, że kuchnia domowa jest zdrowsza i lepsza, szczególnie dla ludzi po czterdziestce.

Milczący dotychczas stary kawaler pan Zajczyk pokiwał ze smutkiem głową.

— Możliwe — powiedział — że kuchnia domowa jest zdrowa... Ale ma się z nią dużo kłopotów i nieprzyjemności...

— Nieprzyjemności? — zdziwili się obecni. — Jakie nieprzyjemności?

Pan Zajczyk westchnął ciężko.

— Jakie? Chcecie wiedzieć jakie? Dobrze. Opowiem wam co ja miałem z kuchnią domową.

Doktór mi powiedział, że restauracyjne jedzenie mi szkodzi i że muszę się stołować w domu.

Wynająłem sobie pokój z kuchnią i dałem do gazety ogłoszenie:

„Poszukiwana gospodyni, która umie dobrze gotować, do samotnego pana".

No i nazajutrz przyszła jedna. Nawet dość przystojna kobietka, wdówka. Spytałem się czy umie dobrze gotować, ona powiedziała, że świetnie.

Pozatem spodobała mi się. Była bardzo sympatyczna. Więc myślę sobie, poco mam szukać? Wezmę tą.

I wziąłem.

I teraz mnie cholera bierze, że wziąłem...

Sprowadziła się wieczorem, po kolacji. Nazajutrz ja wstaję, siadam do stołu i czekam na śniadanie. Nagle słyszę w kuchni krzyk.

Lecę do kuchni, moja kucharka stoi w leciutkim szlafroczku i płacze.

— Co się stało?

— Chciałam panu nalać herbaty... i się sparzyłam... i mnie piecze...

Więc co ja miałem zrobić?... Musiałem jej zrobić opatrunek i pogłaskać żeby nie płakała, i uspokoić, i przytulić... Przecież człowiek jest tylko człowiekiem...

Śniadanie naturalnie już zrobiłem sam. I dla niej i dla siebie. O gotowaniu obiadu już mowy nie było. Więc zeszliśmy razem do małej restauracji i zjedliśmy obiad.

Wieczorem ją rozbolała głowa, więc położyła się do łóżka, naturalnie w kuchni, i ja jej przyniosłem moje poduszki żeby jej było wygodniej.

Następnego dnia o gotowaniu znów nie było mowy i myśmy znów poszli do restauracji... A wieczorem ją znów bolała głowa i ona zaczęła narzekać, że w kuchni strasznie wieje, więc myśmy postanowili, że ja będę spał na tapczanie, a ona w mojem łóżku. No i tak było...

Pan Zajczyk przerwał opowiadanie i w zamyśleniu utkwił wzrok w stojącej przed nim szklance.

— No i co dalej? — spytał niecierpliwie ktoś ze słuchaczy.

— Co dalej?... Jej się wygoiła ręka, ją przestała boleć głowa, ale myśmy wciąż się stołowali w restauracji i w restauracji...

Po dwóch miesiącach mnie się to już trochę znudziło. I zresztą doktór mi kazał stołować się w domu, więc ja jej powiedziałem...

— Moja kochana, widzisz... (myśmy już od 6 tygodni byli na ty) mnie restauracja szkodzi, jabym się wolał stołować w domu... Domowa kuchnia jest zdrowsza....

To ona mnie poklepała po policzku i powiedziała:

— Masz rację, mój kochany grubasku (ona mnie tak nazywa). Już dawno myślałam o tem. Mnie się też restauracja znudziła. Trzeba będzie przyjąć jakąś kucharkę.

Pan Zajczyk nerwowo pociągnął nosem.

— No i widzicie moi drodzy, co ja mam przez domową kuchnię? Ta baba siedzi mi na karku i ja jej się już nigdy nie pozbędę...

— Dlaczego?

— Dlaczego?... Dlatego, psiakrew, że ja mam miękki charakter. Za tydzień nasz ślub!

Napoleon Sądek.

Niemcy w Polsce pod kontrolą Berlina

Olbrzymie fundusze płyną na podsycanie hitleryzmu

Marcowe wydarzenia w Niemczech spowodowały, iż mniejszość niemiecka w Polsce podniosła głowę i pod wpływem rozbudzonych nadziei ujawniła przynajmniej częściowo swoje polityczne oblicze. Uchylone kulisy życia organizacyjnego Niemców w Polsce pozwoliły się zorjentować, iż mniejszość niemiecka w Polsce, a zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej, pozostaje pod dyktatem Berlina i została opanowana przez wyznawców hitleryzmu.

Zarówno w dziedzinie politycznej, jak i kulturalnej, a zapewne i w gospodarczej, mniejszość niemiecka w Polsce uzależniona została od czynników zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, iż wiele dziedzin życia organizacyjnego i kulturalnego Niemców polskich kontrolowanych i finansowanych jest przez najrozmaitsze związki i organizacje, działające w Niemczech, a rozporządzające znacznemi funduszami, czerpanemi częściowo z ofiarności publicznej, głównie zaś z subwencyj rządowych.

Równocześnie z akcją podtrzymywania „ducha narodowego" wśród mniejszości niemieckiej w Polsce, prowadzona jest szeroka propaganda na rzecz haseł hitlerowskich. Wiele faktów, zaobserwowanych w Polsce w ostatnich tygodniach, przemawia za tem, iż hitleryzm góruje nad życiem Niemców w Polsce.

Na terenie b. dzielnicy pruskiej istnieje związek niemieckich bibljotek publicznych. Z ramienia tego związku przeprowadzana jest kontrola wszystkich księgarń i bibljotek niemieckich w Polsce. Na obszarze Wielkopolski dokonywa tej kontroli niejaki dr. Lueck, autor książki dowodzącej, iż wszystkie zdobycze kulturalne Polaków są pochodzenia niemieckiego.

Z polecenia dr. Luecka wycofywane są z bibljotek niemieckich wszystkie książki, zakazane w Niemczech. Cenzura książek wykonywana w Wielkopolsce przez wyznawców hitleryzmu, jest ostrzejsza od cenzury ministerstwa propagandy w Berlinie.

Na Górnym Śląsku cenzurę książek w bibljotekach niemieckich przeprowadza niejaki Kauder nieco liberalniej, niż dr. Lueck w Wielkopolsce. W dziedzinie czytelnictwa „zgleichszaltowanie" mniejszości niemieckiej w Polsce ze stosunkami w Niemczech uważane jest za całkowite.

Wpływ „trzeciej Rzeszy" na życie kulturalne Niemców polskich obejmuje również dziedzinę śpiewu i wychowania młodzieży. Liczne w b. dzielnicy pruskiej niemieckie koła śpiewacze zostały całkiem „zgleichszaltowane" i oddane pod kontrolę działaczy hitlerowskich.

Wiele pieśni, zakazanych w Niemczech, zostało i w Polsce usuniętych z repertuaru niemieckich kół śpiewaczych. Śpiewane są natomiast pieśni sławiące reżim hitlerowski w Niemczech.

Wszystkie kulturalne organizacje Niemców w Polsce zasilane są finansowo z Niemiec. Do pieniężnego wspierania życia kulturalnego Niemców polskich przeznaczona została organizacja „Deutsche Stiftung" w Berlinie, na czele której stoi niejaki Kramer - Möllenberg.

„Deutsche Stiftung" zbiera składki pieniężne wśród społeczeństwa niemieckiego, ale otrzymuje również subwencje od rządu Rzeszy. Związki oświatowo - kulturalne mniejszości niemieckiej w Polsce wspierane są materjalnie przez berlińską „Deutsche Stiftung".

Pod kuratelę tej organizacji podciągnięte zostały także związki studentów niemieckich w Polsce, m. i. w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Studenci niezamożni otrzymują od „Deutsche Stiftung" stypendja, przyczem duch hitlerowski dominuje w tych związkach studenckich. „Zgleichszaltowanie" związków studentów niemieckich w Polsce spowodowało, iż część studentów — katolików wystąpiła z tych organizacyj. W Krakowie np. poważna ilość studentów niemieckich uchyliła się od „zgleichszaltowania".

Kuratorzy związków młodzieży akademickiej mogliby, zdaniem kół poinformowanych, ustalić łatwo fakty otrzymywania stypendjów z Berlina przez studentów niemieckich w Polsce.

Działające w Polsce katolickie i socjalistyczne organizacje niemieckie z coraz większym wysiłkiem bronią się przed naporem hitleryzmu na mniejszość niemiecką w Polsce.

Walka z propagandą hitlerowską jest dla niemieckich przeciwników „brunatnego reżimu" utrudniona z tego względu, iż agitatorzy hitlerowscy rozporządzają wielkiemi funduszami. Związki kobiet niemieckich, a nawet stowarzyszenia o charakterze czysto dobroczynnym, zostały podporządkowane wyznawcom hitleryzmu.

Kto zgadnie, o co tu chodzi?

Bankier nie zgadł, ale zapłacił 200 zł.

Referat karno - administracyjny Kom. Rządu w Gdyni ogłosił orzeczenie karne za n. II-KA-6367 z dn. 20 lutego 1936. Styl tego orzeczenia jest nad wyraz charakterystyczny, wobec czego cytujemy fragment orzeczenia bez komentarzy.

„Rozpoznawszy w dn. 19 lutego 1936 sprawę karno-administracyjną przeciwko Bankierowi Juljanowi, urodz. 19.10.1897, żonaty, kupiec, zamieszkały przy ul. Świętojańskiej 56, obwinionemu o to, że z nadmiernej lekkomyślności chęci czynu przedsiębranego ku swemu zadowoleniu, pomija, czy lekceważy sobie charakter jego bezpieczeństw przez wystosowanie pisma dn. 21.11.1935 do Komisarjatu Rządu, wywołując niepotrzebną czynność urzędu, przez co dopuścił się wykroczenia z art. 20 prawa o wykroczeniach..."

Dodamy, iż p. Bankier za tego rodzaju skomplikowane przestępstwo, został ukarany grzywną w wysokości 200 zł.

Adwokaci i sprawy o komunizm

Rada adwokacka o roli obrońcy

Znów poruszona została kwestja, czy adwokat powinien podejmować się obrony w sprawach o działalność antypaństwową. W związku z tem godzi się przypomnieć, iż istnieje uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie t. zw. obron komunistycznych.

Rada Naczelna wyjaśniła, że przy wnoszeniu takich obron, niedopuszczalne są ze strony obrońcy usprawiedliwienie, a tembardziej gloryfikacja zasad komunizmu, jak również niedopuszczalne jest pobieranie przez adwokata honorarjum od osób i organizacyj, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie finansowania ich przez trzecią międzynarodówkę.

Hauptmann nie zamordował?

Znalazł się drugi morderca

NOWY JORK (PAT.) W Trenton w stanie New Jersey naczelnik bezpieczeństwa publicznego zawiadamia, iż aresztowano niejakiego Pawła Wendla, b. adwokata skreślonego z listy adwokatów w Trenton.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem zamordowania dziecka Lindbergha. Wendel upewnia rzekomo, iż Hauptman jest niewinny, twierdząc, iż on sam porwał dziecko Lindbergha, które następnie przypadkowo zabiło się.

Wendel zaniósł zwłoki dziecka na miejsce, gdzie je znaleziono, pozostawił również i kartkę, w której domagał się okupu. Przeczy jednakże jakoby otrzymał pieniądze przeznaczone na okup.

Wendel był aresztowany w Nowym Jorku 14 lutego 1936 roku pod zarzutem oszustwa. Prokurator Wilentz, który przesłuchiwał Wendla w więzieniu, twierdzi, iż aresztowany przeczy swym pierwotnym zeznaniom, które miał złożyć rzekomo pod presją władz policyjnych.

Godzinny strajk demonstracyjny

W dniu wczorajszym zapadła uchwała wspólna wszystkich związków zawodowych, proklamująca na czwartek, dnia 2 kwietnia r. b., jednogodzinny strajk demonstracyjny wobec wypadków krakowskich.

Uchwałę przyjęły: P. P. S., Z. Z. Z., Unja Związków Pracowników Umysłowych i Związek Zawodowy Górnego Śląska.

Uchwała wzywa wszystkich członków wymienionych związków, aby w godzinie, która będzie oznaczona, porzucili pracę na znak protestu.

Uchwały, poszczególnych organizacyj zawierają ponadto bardzo krytyczne uwagi wobec niektórych czynników odpowiedzialnych w związku z wypadkami, które rozegrały się niedawno w Krakowie.

Ofiara

Wzruszony niedolą matki 7-ga dzieci, którą parę dni temu wyeksmitowano p. I. Ż. złożył w naszej Redakcji Zł. 5.

Nieszczęśliwa matka za naszem pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcy.

Ożywiony ruch budowlany

Z zakończeniem sesji Izb Ustawodawczych, rozpoczyna się okres prac rządu. Na plan pierwszy wysuwają się oczywiście zagadnienia gospodarcze. Na tym odcinku będzie się skupiać cały wysiłek rządu. Dnia 1 kwietnia rozpoczyna się nowy rok budżetowy. W tym czasie rozpoczną się na większą skalę zakrojone roboty publiczne, przewidziane w rządowym planie inwestycyjnym. Na podstawie różnych danych z poszczególnych gałęzi przemysłu wynika, że nowy sezon będzie bardziej ożywiony, aniżeli w roku poprzednim. Znaczne ożywienie oczekiwane jest na rynku budowlanym.

Kronika polityczna

POGŁOSKI O DEKRETACH

Z dniem wczorajszym uzyskała moc obowiązującą ustawa o pełnomocnictwach. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że rząd już w najbliższych dniach skorzysta z tej ustawy i ogłosi jakieś dekrety. Wiadomości te są nieścisłe. Ustawa o pełnomocnictwach jest jedynie pewną gwarancją swobody ustawodawczej dla rządu, ale możliwość dekretowania bynajmniej nie będzie nadużywana. Zgodnie z zapewnieniem premjera Kościałkowskiego, dekrety będą wydawane tylko w razach konieczności.

MINISTER ŁOTEWSKI W WARSZAWIE

Wczoraj rano przybył z Rygi do Warszawy generalny sekretarz łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, min. Wilhelm Munters. Gościa łotewskiego powitał na dworcu warszawskim wiceminister spraw zagranicznych Szembek, szef protokółu dyplomatycznego Romer oraz poseł łotewski w Warszawie min. Walters w towarzystwie członków poselstwa.

Min. Munters po przywitaniu się odjechał do hotelu Europejskiego, gdzie przygotowano dla niego pokoje. Gość łotewski zabawi w Polsce trzy dni. Będzie on przyjęty przez Prezydenta Rzplitej, premjera Kościałkowskiego oraz min. spraw zagranicznych Becka. Min. Munters wyjedzie również do Krakowa, gdzie złoży wieniec na grobie Marszałka Piłsudskiego.

JESZCZE NIE UKOŃCZONE

Krwawe wypadki krakowskie i częstochowskie są w dalszym ciągu przedmiotem dokładnego śledztwa ze strony czynników rządowych. Dotychczas śledztwo nie zostało jeszcze ukończone.

Marzec
31
Wtorek
Balbiny



Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

Klasa A.

Cracovia—Fablok 4:0

Pierwszy mecz Cracovii w A-klasie przyniósł spodziewane zwycięstwo biało-czerwonych, u których szwankowała jednak kondycja fizyczna. Fablok natomiast przedstawiał się jako twardy, jednak o małych możliwościach technicznych. Bramki uzyskali Kossok (2). Stępień i jedna „samobójcza". Sędziował p. Gamplowicz.

Makkabi—Krowodrza 2:0

Gra pod znakiem brutalnych wystąpień graczy Krowodrzy, którzy nie widząc możliwości wygrania meczu, wyładowali swoje dzikie instynkty na przeciwniku, skutkiem czego sędzia zawodów p. Chruściński był zmuszony usunąć z boiska dwóch graczy Krowodrzy. Bramki uzyskali: Sperling i Ehlbaum. Bardzo cennym nabytkiem okazał się bramkarz Makkabi Pemper.

Olsza—Podgórze 2:2

Ex-ligowa drużyna Podgórza uzyskała z trudem wynik remisowy. Olsza niemal do końca prowadziła 2:1. Podgórze nie wyzyskało karnego. Dla Olszy uzyskali bramki: Chewaniec i Michalak, a dla Podgórza Miłosiewicz i Dzierwa. Sędziował p. Seichter.

Garbarnia Ib—Korona 7:1

Drużyna Garbarni wzmocniona ligowcami uzyskała po znacznej przewadze wysokie zwycięstwo. Łupem bramkowym podzielili się Riesner, Pazurek i Zaremba po dwie i Dolna. Dla Korony Kochański. Sędziował p. Censor.

Legja—Wawel 1:0

Niespodziewane zwycięstwo marudera klasy A nad kandydatem na mistrzostwo. Jedyną bramkę uzyskał Witek. Sędziował p. Kerc.

Wisła Ib—Unja 2:1

Rezerwa Wisły uzyskała zasłużone zwycięstwo nad drużyną Unji. Strzelcami dla Wisły byli: Gracz i Sarna, a dla Unji Czochaczyk. Sędziował p. Seidner J.

Zwierzyniecki—Grzegórzecki 3:1

Ostra gra obu drużyn, przyczem lepszą była drużyna Zwierzynieckiego. Bramki zdobyli Baran, Pamuła II i Konopka dla zwycięzców, a Strugała dla pokonanych.

KUPON konkursowy Nr. 3

na bezpłatny przejazd do Rumunji
dla Czytelników Ostatnich Wiadomości Krakowskich

(Kupon należy wyciąć i przechować)

Zabił bandytę siekierą

Na obejście gospodarza Zydka w Osobnicy pow. jasielskiego usiłowali dokonać napadu rabunkowego, bandyci, uzbrojeni w łom żelazny. Zydek w obronie życia zadał siekierą cios w głowę jednemu z napadających, którym się okazał niejaki Szata z Osobnicy, znany złodziej.

Szata skutkiem otrzymanych ran zmarł.

KRONIKA KRAKOWA

B. dyrektor dr. Kolkiewicz skarży Ubezp. Społeczną

Jak się dowiadujemy, b. dyrektor krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej Dr. Kolkiewicz, skarży Ubezpieczalnię o odszkodowanie.

Skarga Dra Kolkiewicza wywołała w Krakowie niezwykłe zainteresowanie.

Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach w sądzie okręgowym w Krakowie.

Zamach samobójczy przy ul. Kanoniczej

Znanym jest w Krakowie jednopiętrowy budynek, mieszczący się przy ul. Kanoniczej.

Pierwotnie w budynku tym znajdował się „telegraf". Obecnie oddano go do użytku „Przychodni sanitarno-obyczajowej", pozatem znalazły tam pomieszczenia areszta I. Komisarjatu PP.

Do przychodni obowiązani są przychodzić prostytutki z terenu całego Krakowa, celem poddania się badaniu lekarskiemu.

Jednocześnie urzęduje w przychodni referent Starostwa grodzkiego.

W tej to przychodni wczoraj w godzinach rannych targnęła na swe życie 19 letnia koryntjanka Józefa Olszewska, zamieszkała przy ul. Prądnickiej 76.

Olszewska połknęła kawałek lusterka.

Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił samobójczyni pierwszej pomocy.

Czterej rolnicy zdemolowali szynk

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odpowiadali wczoraj Stanisław, Tomasz, Paweł i Franciszek Żmudowie, rolnicy z pod Skawiny.

Wyżej wymienieni w dniu 12 lutego br. przybyli do szynku Kleinzrollowej w Skawinie. Po wypiciu jednej, a następnie drugiej kolejki wódki chcieli sprowokować właścicielkę szynku. Gdy im się to nie udało, zdemolowali cały lokal. Zawezwana policja przybyła na miejsce awantury, chcąc zaaresztować awanturników. Jednakże ci przybyłych policjantów obrzucili wyzwiskami, a nawet wyrywali im karabiny.

Oskarżał prok. Dulęba, bronił adw. dr. Lewartowski.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 31 marca 1936 r.

Kamienicznicy przeciw budowie mieszkań

Coraz częściej spotyka się na bramach domów kartki obwieszczające o wolnych mieszkaniach. Wiele osób, nie chcąc ponosić kosztów komornego, obciążających ich budżet w sposób niewspółmierny do zarobków — wynosi się stopniowo poza miasto. Coraz więcej mieszkań 4 i 5 pokojowych jest do wynajęcia.

Taki stan rzeczy zaniepokoił właścicieli nieruchomości. Liczyli oni, iż zniesienie ustawy o ochronie lokatorów w okresie, gdy głód mieszkaniowy nie został jeszcze zaspokojony, da im możność uzyskania większych wpływów z tak zw. odstępnego.

Obliczania zawiodły. Spodziewany ruch budowlany jeszcze bardziej zmniejsza szanse zarobkowe właścicieli nieruchomości.

To też tu i ówdzie w związkach właścicieli nieruchomości na prowincji rozpoczyna się akcję przeciw budownictwu mieszkaniowemu.

Aresztowanie lekarza za wystawianie recept na narkotyki

Z polecenia władz prokuratorskich został wczoraj aresztowany w Warszawie Dr. med. Bolesław Wołoszynowski, b. major Wojsk Polskich.

Wołoszynowski ma za sobą przeszłość kryminalną. Odsiedział już 2 lata więzienia, lecz wszedłszy raz na drogę występku bynajmniej z niej nie zrezygnował.

Wystawiał bezprawnie recepty na narkotyki zarówno narkomanom, którzy płacili mu słone ceny, jak i na własny użytek, gdyż sam był zówniez narkomanem.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Walc dla Ciebie".
Apollo „Grunt to forsa"
Atlantic: „Bengali"
Bagatela „Toreador i kobiety" rewja „Ras Kuksa w Negusynji".
Capitol (Podgórze): „Pieśń kozaka" i rewja
Dom Żołnierza: „Węgierska miłość"
Promień „Ucieczka z piekła".
Zorza: „Jestem zbiegiem".
Sztuka „Złotowłosy brzdąc".
Stella: „Noc cudów".
Swit „Golgota".
Uciecha „Osaczona".
Wanda: „Kapitan Blood".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 13.35 Muzyka z płyt 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Płyty 18.30 Szkic literacki 18.45 Płyty 19 Odczyt 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert reklamowy 19.33 Wiadomości sportowe lokalne 22.45 Odczyt w języku esperanckim 23.05 Muzyka z płyt.

Tragedja miłosna na cmentarzu

Na cmentarzu św. Wincentego w Warszawie otruła się ługiem 22-letnia Janina Walerja Jabłonowska, zamieszkała przy rodzicach.

Powód targnięcia się na swe życie — zawód miłosny.

Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tragiczny wypadek na ul. Dietlewskiej

Na boisku „Makkabi" w Krakowie przy ul. Dietla odbywał się mecz piłki nożnej.

W czasie gry Kazimierz Gierczak doznał złamania obojczyka.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Gierczaka po udzieleniu mu pierwszej pomocy do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

K. G. — Sny Pani wróżą lekkie niedomaganie w rodzinie, kłopot pieniężny i krótką radość. Spotka Pani blondyna. Brunetka jest Pani życzliwa.

Irma z Powązek. — Sny przepowiadają dobre zdrowie i długie życie. Znajoma osoba umrze w tym roku. Niewielka strata czeka Panią. Ktoś Panią obmawia.

Djabeł E. A. K. (Kraków). — Będzie Pani zaproszona na chrzciny lub na wesele. Proszę unikać trunków. Czeka Panią bardzo pomyślna przyszłość. Niemiła wiadomość nadejdzie.

Pan Stefan Os. pisze: „Miałem straszny sen. Był jakby koniec świata; z nieba lały się strumienie wody, huczały gromy i było okropnie ciemno z powodu ciężkich chmur. Ziemia trzęsła się i krwawe błyskawice jedna po drugiej przecinały niebo"

Sen Pański wskazuje, że ktoś z Pańskiej rodziny zachoruje niebezpiecznie. Stanie się to na wiosnę, lub latem. Będzie Pan w związku z tem w ciężkich tarapatach, z których jednak wyjdzie Pan obronną ręką.

W. M. Powiśle. — Na list Pański odpowiedziałem 9 marca b. r.

Praga, Środkowa 12, Ilanka. — Od najdzie Pani rodzinę, mimo trudności. Na loterji grać nie radzę. Rozrywka czeka Panią. Pozna Pani bruneta. Pierścionek z niebieskim kamieniem przyniesie Pani szczęście.

Franuśka z Dębnik. — Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Dochody zwiększą się. Niepokój będzie bez powodu. Bliska osoba odwiedzi Panią. Szczęśliwa data: 5-ty każdego miesiąca.

Hałusińska z Tamki. — Szczęśliwy Pani kolor: granatowy. Dnia ani daty sny Pani nie wskazują. Wyjdzie Pani zamąż najdalej za trzy lata. Otrzyma Pani pracę, niezbyt dobrze płatną.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Poniewiera starą matką

P. Marja Jastrzębska pisze nam:

„Wiedząc jaką opieką i radą otacza Pan biednych i pokrzywdzonych, ja, biedna 70-tnia wdowa, ośmielam się zwrócić z prośbą o radę publiczną, co mam uczynić w swem przykrem położeniu.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego Oddział III przyznano mi alimenty od dwóch synów — 9 i 16 złotych. Mimo tak skromnych kwot i tych pieniędzy nie otrzymuję w takich terminach, jakie wyznaczył Sąd.

I tak syn, któremu własną krwią dałam wykształcenie, pracuje jako brygadzista i zarabia około 400 złotych, przysyła mi 16 złotych w trzech ratach, odrąca za przesyłkę pocztową i nadsyła z parutygodniowem opóźnieniem.

Naskutek upomnienia przesłał mi obelżywy list, który załączam i uprzejmie proszę o podanie treści tego załącznika, do publicznej wiadomości. Może w ten sposób opamięta się i przypomni sobie, że ma matkę. Nazywa się Henryk J."

Załączony przez p. Jastrzębską list jej syna zawiera treść następującą:

„A czy ja do cholery nie mówiłem, że resztę dam na pierwszego marca jak ostatnio byłem? A o ile uważacie, że komornik zrobi wam prędzej, to proszę, tylko się zastanówcie i proszę mnie o tem zawiadomić, żebym dwa razy nie płacił. Poza tem proszę mnie nie tytułować. Heńku, bo ja dla Was już nie jestem tym, co byłem, tylko Panem. I nie nazywać się matką, bo moja matka już dawno nie żyje, a to co płacę, to alimenty dla mojej starej kochanki."

Sprawa przedstawia się conajmniej dziwnie. Pani Marja Jastrzębska twierdzi, że p. Henryk J. jest jej synem, on zaś, że ona jest jego dawną kochanką. Rozbieżności są aż nazbyt wielkie. Komu wierzyć? Wo... ny, oczywiście, p. Marji. Przypuszczamy, że w razie czego p. Henryk udowodni nam, że jest inaczej, bo w przeciwnym wypadku jego postępowanie byłoby conajmniej karygodne.

Na małej wokandzie...

Urodzony detektyw

(A. E.) Panu Antoniemu Olchowskiemu zginął złoty zegarek. Długo rozmyślał nad tem, czy zegarek został skradziony, czy też zgubiony i na wszelki wypadek począł się ogłaszać w gazetach, prosząc „łaskawego znalazcę o zwrot familijnej pamiątki".

Ogłoszenia te nie dawały jednak pożądanego skutku, natomiast po pewnym czasie nadszedł list następującej treści:

„Panie Olhoski.

Jako że wiele razy czytałam ogłoszenia wedle zegarka, chtóre pan po kurjerkach drukujesz. A ponieważ że dusze mam współczujące, więc serce mie się ściska nad ekspensamy, chtóre pan tem sposobem uskuteczniasz. I z tego litosierdzia zawiadamiam pana Olhoskiego, że nie masz się pan potrzeby ogłaszać, ponieważ że zegarek posiadam, ale nie oddam

Ze szacunkiem

Szczupła bronetka".

Zaintrygowany pan Antoni przeczytał list kilkakrotnie i począł kombinować.

— Widać — pomyślał — że flejtuch baba ten ów list pisała, bo cały sadzamy zawalany, a także samo jajkiem.

Florku zdziebko na papierze się znajduje, czyli że pranie u niej w owem czasie było.

Literki zapychają każda w insze stronę, znakiem tego pisząca jednem ślepiem na Wole patrzy, a drugiem na Mokotów; a że się szczupłą bronetka podpisuje, to z powodu że jest gruba a blondyniasta.

Kto to może być? Gruba blondyna, flejtuch, zezowata, co prała akuratnie?

Pan Antoni pomyślał przez chwilę, poczem trzepnął się rękami po bokach i zawołał:

— Już wiem! Sąsiadka Jakubowska zegarek mnie gwizdła!

*

Przeprowadzona rewizja istotnie wykryła skradziony zegarek u pani Jakubowskiej.

Na rozprawie pan sędzia po chwalił śledcze zdolności pana Antoniego i skazał panią Jakubowską na 2 tygodnie aresztu. Kara ta została jednak zawieszona ze względu na szlachetne intencje, jakie kierowały panią Jakubowską przy wysyłaniu listu.

Kombinator wędliniarski

Będąc klientem hurtowni wędliniarskiej Aleks. Kazimierczaka (Wysockiego 1-a), zamieszkały w Nowym Dworze Stanisław Socjusz, bywał dopuszczany do warsztatu. Pewnego dnia skradł plombownicę z firmą Kazimierczaka i rozpoczął handel wędlinami, dostarczając je z prowincji do różnych sklepów w Warszawie. Wędliny plombował, że są wolne od trychin i ostemplowane w rzeźni miejskiej i interes dobrze prosperował, bowiem nie uskuteczniał żadnych opłat kontroli.

Ale Socjusz pokłócił się z żoną. Wówczas Socjuszowa poszła do Kazimierczakowej i powiedziała o wszystkiem.

Wczoraj Kazimierczakowa zdemaskowała Socjusza przy dostawie fałszywą plombą ostemplowanych wędlin w sklepie przy ul. Długiej 8 i sprowadziła policję. Socjusza aresztowano.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Stenia postanowiła zataić przed komisarzem policji nazwiska księżny Runiewiczowej i Franciszki Baczkowskiej. Obawiała się bowiem, że do tych pań dotarłyby wieści o niecnem oskarżeniu Steni. Zwłaszcza, że była przekonana, iż to oskarżenie spłynie z niej szybko. Inna rzecz, że Drabicka była rzeczywiście okradziona. Ten fakt nie podlegał najmniejszej wątpliwości.

Drżąc na całem ciele, Stenia domyślała się, że ma do czynienia z nowym jakimś spiskiem, a właściwie tylko z nowem ogniwem łańcucha głuchego sprzysiężenia przeciw jej spokojowi.

Milczenie spowodowało, iż komisarz natarczywiej ją badał, wołając tem głośniej, im bardziej głuche było milczenie Steni:

— Zmieszanie pani jest najbardziej jaskrawym dowodem winy pani! Gdyby pani nie miała sobie nic do zarzucenia, śmiało opowiedziałaby pani całą swoją przeszłość. Widocznie muszą być na niej jakieś zmazy. Założyłbym się, że gdybym dobrze pogrzebał w przeszłości pani, znalazłyby się jakieś ślady karalności... Dowodem tego jest chociażby już to, że pani podszywa się pod nieswoje nazwisko.

— Jak pan śmie?!?

— Dobrze, dobrze, teraz pani będzie grała jeszcze przede mną komedję oburzenia! Dochodzenie, zresztą, i tak wszystko dokładnie wykaże. Usunie wszelkie wątpliwości Dobrą radę, jaką mogę pani teraz dać, będzie przyznanie się do winy. To da pani przynajmniej tę korzyść, że wpłynie łagodząco na przyszły wyrok.

— Ależ ja jestem niewinna, panie komisarzu! Przecież pani Drabicka potwierdziła to najwyraźniej!

— Ta poczciwa kobiecina jest w pani zaślepiona. Dziwić się jej nawet trudno. Ma pani taki wygląd niewiniątka! Jeżeli o nas chodzi, mamy już pogląd wyrobiony. Widziano, jak pani popełniała kradzież i doniesiono nam o tem.

Drżąc cała, Stenia nie umiała wydobyć z siebie nawet słowa, tak była tem wszystkiem zdruzgotana.

Komisarz zapytał:

— Więc uparła się pani ostatecznie przy ukrywaniu prawdy przed nami? Odmawia pani zeznań?

— Powiedziałam całą prawdę — odrzekła spokojnie Stenia. — A teraz możecie ze mną robić, co chcecie.

— Dobrze. Ja z panią nie będę miał nic więcej do czynienia. Zajmie się panią teraz już sędzia śledczy.

Tegoż wieczora córkę hrabiego Laneckiego i księżny Runiewiczowej przeprowadzono do Urzędu Śledczego i zamknięto w areszcie.

Nową sublokatorką Drabickiej, o którą dopytywała się Jaga, był nikt inny, jak Marysia Borkówna, zwana Zezka.

Pamiętamy, jaką ogromną miłością zapałała Zezka do Jaśka Mantarskiego. Była to miłość gwałtowna, namiętność niemal już chorobliwa, spalająca serce Zezki, wogóle bardzo zmysłowej dziewczyny, a jednak mało przyzwyczajonej do względów męskich wogóle, a tak pięknego młodzieńca, jak Jasiek, w szczególności. Pomimo całego żaru miłosnego, jaki odczuwała ta dorożkarska córka dla Jaśka i choć namawiał ją do „lekkiego życia", Zezka jednak nadal pracowała.

Dowiedziała się o adresie Steni w sposób przypadkowy. Magazyn, w którym pracowała, posłał ją kiedyś do sklepu po metr aksamitu. Kupowała tam jednocześnie coś pewna kobieta, podając ekspedjentowi na kartce wypisane, o jaki materjał chodzi. Zezka spojrzała na tę kartkę i poznała odrazu charakter pisma Steni. Zainteresowało ją to.

Gdy klientka wyszła ze sklepu Zezka podeszła do niej i przeprosiła grzecznie za natręctwo, objaśniając, że zainteresował ją bardzo charakter pisma kartki, ponieważ przypomina jej pismo dawnej koleżanki, która straciła z oczu. Tamta chętnie odpowiedziała, że pisała to pewna panienka, pracująca u jej znajomej i szyjąca dla jej córki wyprawę ślubną. Podała adres tej swojej znajomej.

Oczywiście Zezka, nie zwlekając ani chwili, opowiedziała to wszystko Jaśkowi, który od wielu tygodni usiłował daremnie wpaść na ślad Steni i już stracił niemal resztki nadziei na odnalezienie jej.

Gdy się dowiedział tego wreszcie, czego tak gorąco pragnął, z ust kochanki, oczy błysnęły mu radośnie, a zarazem okrutnie.

Postanowił korzystać teraz wydatniej z usług Zezki, która nagle ujawniła tak zdumiewającą zręczność w wykryciu śladów Steni.

Powziął pewien plan i wtajemniczył Zezkę w rolę, jaką miałaby przy tem odegrać. Zezka odrzekła, że uczyni wszystko, co kochanek jej rozkaże, aby tylko jej bezgraniczne poświęcenie wynagrodził choć „odrobiną szczęścia w miłości, odrobiną serca swojego", jak mu zawsze nuciła.

Janek żachnął się i zawołał:

— Jeszcze ci mało? Chyba doprawdy nie możesz na mnie narzekać. Daję ci tyle rozkoszy, ile jeszcze żadna ze mnie nie miała

— Ale mnie chodzi o coś zupełnie innego — szepnęła Zezka. — Chciałabym nietylko żyć, ale i mieszkać z tobą.

— Patrzcie państwo, czego jej się zachciewa — zaperzył się Jasiek. — Dziękuję ci za tę propozycję! Wiem, coby wtedy było. Cały dzień nie dawałybyś mi spokoju. I myślisz, że ja będę taki dureń, żeby utrzymywać kobietę? Dotychczas przeważnie kobiety mnie utrzymywały!

— Ależ ja cię nie będę drogo kosztowała, Jasieńku! Drobiazg jakiś najwyżej! Zresztą, przecież będę nadal pracowała. Nie jestem leniem...

— Idź do djabła i nie zawracaj mi głowy, bo cię wogóle puszczę kantem! ..

— Zezka spojrzała na niego groźnie i zagadkowo...

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Wśród gangsterów, którzy spieszyli do auta, znajdował się również i Eding. Szofer usiłuje stawić opór, sięga po rewolwer, ale gangsterzy zasypują go strzałami.

Miss Nory w aucie niema.

— Gdzież mogli ją ukryć — pyta zaniepokojony Eding.

— Być może, uprowadzili ją — powiada jeden z gangsterów. — Teraz jest już za późno, by ją odnaleźć...

— Miss Nora uwięziona... uprowadzona... Czy to możliwe? — Eding nie może uwierzyć, że się tak stać mogło i zrozpaczony, rozgoryczony strzela przed siebie bez przerwy ze swych obydwu rewolwerów, które trzyma w ręku.

Obustronna strzelanina trwa długi czas. Gangsterzy usiłują za wszelką cenę przerwać otaczający ich kordon policji. Mrok, jaki panuje dookoła, ułatwia im to zadanie.

Eding wpadł na pomysł:

Należy opanować jedno z aut policji i zbiec na nim. Takie auto zmieści całą garstkę gangsterów, którzy pozostali przy życiu. On, Eding, jest dobrym szoferem. Kiedyś, jeszcze jako doktór Graba, stawał do amatorskich wyścigów automobilowych. Pojedyńczo nie uda im się zbiec, ale wszyscy razem, autem zdołają zniknąć z oczu policji.

Eding wskoczył pierwszy do auta, gdzie spoczywał trup szofera, zrzucił martwe ciało i zawezwał gangsterów, by wślad za nim zajęli samochód. Po chwili, jeden po drugim, wskakiwali gangsterzy do auta. Nie przestawali przytem ostrzeliwać się policji.

Wywiadowcy napróżno usiłują zbliżyć się do auta. Gangsterzy zdobyli lepsze pole obstrzału.

Motor zawarczał. Komisarz Dingel zorjentował się w sytuacji. Donośnym głosem krzyknął do swoich ludzi:

— Hallo, otoczyć auto! Nie pozwolić im ruszyć się z miejsca! W razie potrzeby poczęstować ich bombą!

Ale ostatnie słowa utkwiły mu w gardle. Poczuł kłucie w piersiach. Odruchowo przywarł ręce do piersi, jakgdyby chciał odepchnąć kulę, która go przeszyła, i po chwili upadł, brocząc krwią, nieprzytomny.

Kula gangsterów przeszyła mu płuco.

Wskutek panującego wokoło mroku wywiadowcy nie zauważyli tego natychmiast. Tymczasem usiłują otoczyć przepełnione auto. Szturmują karabinami, kulami rewolwerowemi, ale gangsterzy bronią się, jak osaczone lwy. Strzały ich padają zgóry nadół. Poza tem Eding wprawił motor w ruch i ciężkie auto wjeżdża w grupę wywiadowców, zmuszając ich do odwrotu.

Motor warczy coraz głośniej. Auto ciężarowe coraz szybciej jedzie po polu, skacząc po wybojach. Kilku wywiadowców siada do następnego auta, by udać się w pogoń za uciekającymi. Ale gangsterzy rzucają w swych prześladowców ananas, który wybucha pod kołami auta wywiadowców...

Dopiero teraz zauważyli wywiadowcy, że niema Dingla. Zaczęli szybko poszukiwania, świecąc latarkami po polu. Wkońcu odnaleźli go, leżącego w kałuży krwi. Wokoło, na polu leży wielu zabitych i rannych gangsterów i wywiadowców...

Wywiadowcy stracili władzę nad sobą: komisarz Dingel jest ciężko ranny, tylu ich kolegów poległo w bitwie. Siły ich opadły. Kilku śmiałków próbuje jeszcze ścigać uciekających, ale wokoło panuje taki mrok, że nic dojrzeć nie można. A auto gangsterów jest już bardzo daleko. Zdala tylko dochodzi warkot motoru.

Krwawa bitwa skończyła się.

Większość gangsterów zdołała zbiec, przerywając kordon policji. Udało im się to dzięki szalonej, brawurowej odwadze, ale i dzięki sprytowi. Komisarz Dingel nie liczył na tak szaleńczy atak ze strony osaczonych gangsterów, pozbawionych przywódcy. Dlatego też wśród policjantów i wywiadowców zapanowała w pierwszej chwili konsternacja.

Dillinger, który nie stracił ani na chwilę przytomności umysłu, oddał pierwszy swój strzał przy rozpoczęciu ataku w stronę reflektora. Potem, gdy zgasł główny reflektor, Dillinger kolejno „uśmiercał" pomniejsze, aż wokoło zapanowała zupełna ciemność.

Rzecz jasna, gdyby nie pomysł Edinga, by zawładnąć autem, tylko znikoma część gangsterów zdołałaby żywcem ujść z pola walki.

Pole bitwy jest zasiane trupami i rannymi. Policja poniosła wielkie straty. Wywiadowcy unoszą ostrożnie na rękach komisarza Dingla, zanoszą go do auta, które odjeżdża do szpitala.

Nad resztkami wywiadowców, zmęczonych długą, ciężką walką, obejmuje dowództwo jeden z młodszych oficerów policji.

Wkraczają do domu i dokonują szczegółowej rewizji. Przy oknach leży kilka trupów i kilku rannych gangsterów.

W komórce, w której przedtem mieścił się arsenał broni, znaleźli jedynego, zdrowego chłopca: był to mały murzyn, Tom. Jest przestraszony i drży na całem ciele. Skuto go w kajdany i zaprowadzono do dowodzącego oficera.

— Jak się nazywasz? — pyta go oficer policji.

— Tom — odpowiada, drżąc, chłopiec.

— Skąd się tu wziąłeś?

Chłopak wybucha płaczem i miast odpowiedzi, zaczyna pytać:

— Gdzie jest ten pan mulat? Był taki uprzejmy dla mnie, obiecał, że mnie wypuści na wolność...

Wiadomość o bitwie z gangsterami szybko obiegła miasto. Do kryjówki gangsterów zdążał cały sznur aut: wyżsi urzędnicy miasta Chicago, prokuratorzy, sędziowie, wyżsi urzędnicy policji — wszystko zdążało za miasto, do miejsca, gdzie niedawno jeszcze trwała bitwa.

Zanim jeszcze zaczęło świtać, okoliczne ulice i uliczki oraz pole zostało pokryte setkami samochodów. Sprowadzono nowe reflektory, które rzuciły na pobojowisko snop światła. Wokoło wrzało, jak w ulu.

Szczególną ruchliwość wykazywali reporterzy pism. Przybyła ich tu istna chmara. Nie szczędzili datków dla wywiadowców, byleby dowiedzieć się jak najwięcej szczegółów o przebiegu walki.

W drukarniach wszystkich pism chicagowskich szła gorączkowa praca. Zecerzy wydobyli największe tytuły, by wiadomość o uwięzieniu miss Nory wypadła jak najbardziej sensacyjnie na łamach ich pisma.

A wydawcy gazet czuwali sami nad opracowaniem wiadomości. Zbudzeni ze snu tak sensacyjną wiadomością, przybyli do drukarni i uwieszeni przy słuchawkach telefonu, połykali poprostu wiadomości, jakie podawali ich reporterzy. Chicago zazna sensacji nielada. Pisma ranne będą na pewno rozchwytane...

A tymczasem miss Nora, którą w aucie policji sprowadzono do City-hall nie zbudziła się jeszcze ze snu. Śpiącą gangsterkę ukryto w oddzielnym pokoju, przy którym czuwa kilku uzbrojonych policjantów.

Wiadomość, że sprowadzono do City-hall niebezpieczną gangsterkę, wywołała i tu sensację nielada. Dyżurujący urzędnicy, policjanci, detektywi, sędziowie — wszyscy skupili się na korytarzu, na pierwszem piętrze, gdzie leżała nieprzytomna miss Nora. Wszyscy chcieli zobaczyć, jak wygląda kobieta, która była postrachem całego miasta. Ale sędzia śledczy Green zabronił dostępu do aresztowanej.

Wywiadowcy, którzy sprowadzili tu uwięzioną, zdali sędziemu dokładny raport z przebiegu wypadków. Opowiedzieli mu, w jaki sposób tajemniczy „mulat" dostał się w dziwny sposób do obleganego domu wraz z dwoma wywiadowcami, uśpił miss Norę i wyniósł ją z domu.

— Któż to jest ten tajemniczy „mulat"? — ciekawi mister Greena. — Proszę go zawołać do mego pokoju.

Po kilku chwilach wszedł do pokoju mister Greena tajemniczy „mulat"...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zagadkowa kradzież bankowa

XIII.

— O ile mi pani nie wierzy, każę go w tej chwili tu sprowadzić i on to pani powie w oczy.

— Nie chcę tego łotra widzieć więcej, niech się stanie co chce, ale, jeżeli mu się zdaje, że uda mu się całą winę zwalić na mnie, to się grubo myli. Ja nie mam zamiaru milczeć i, jeżeli mam siedzieć w więzieniu, niech przynajmniej on też posiedzi.

— Ma pani rację i, o ile będzie pani ze mną szczera i wyzna całą prawdę, postaram się pani pomóc, a może nawet uda mi się, by do rozprawy sądowej pozostała pani na wolności.

— Opowiem panu wszystko i, o ile zechce mi pan pomóc, będę panu całe życie wdzięczna. Przysięgam panu na życie mej matki, którą bardzo kocham, że zostałam do wszystkiego namówiona przez Korffa. Wiem dobrze, że muszę ponieść karę za to, co zrobiłam i nie mówię tego, aby ochronić się przed odpowiedzialnością, chcę tylko, by nikczemnik, który zmarnował moje życie poniósł zasłużoną karę.

— Więc chce pani złożyć zeznanie? — zapytałem.

— Tak jest i przysięgam panu, że nie będę ukrywać niczego.

Wezwałem protokólanta i poleciłem mu zanotować jej zeznanie.

— Pochodzę z biednej, lecz bardzo dobrej rodziny. Przed dwoma laty poznałam Korffa i wstyd mi powiedzieć, że zdołał mnie pięknemi słowami i obietnicami tak usidlać, iż zakochałam się w nim i pewnego dnia stało się to, co się stać musiało — zostałam jego kochanką. Korff obiecywał, że się ze mną ożeni i dla niego opuściłam dom rodzicielski i zamieszkałam z nim razem w Odessie. Aczkolwiek Korff nie miał żadnego zajęcia, to miał jednak zawsze pieniądze i początkowo na niczem mi nie zbywało. Jak się później dowiedziałem, pieniądze czerpał z gry i innych nieznanych mi tajemniczych źródeł. Po jakimś czasie poznał mnie z jakimś starym, bardzo bogatym kupcem i groźbami, a nawet siłą zmuszał mnie, abym kupczyła swem ciałem. Usiłowałam popełnić samobójstwo, lecz mnie, niestety uratowano i wkońcu zrezygnowana zgodziłam się już na wszystko.

Przed kilku miesiącami przyjechaliśmy do Kijowa poznał mnie wówczas z Maksymowem i przedstawił mnie jako swą siostrę. Zmuszona przez Korffa zostałam przyjaciółką Maksymowa. Kilkakrotnie chciałam mu wyznać prawdę i uciec w świat, lecz nie miałam odwagi. Przed miesiącem Korff powiedział mi, iż teraz jest możność wzbogacenia się, że ma pewien plan, przy którym można będzie zdobyć kilkadziesiąt tysięcy rubli, a wtedy wyjedziemy zagranicę i po ślubie rozpoczniemy nowe, uczciwe życie. Plan jego był tak wstrętny, że nie chciałam się zgodzić, lecz prośbami i groźbami zdołał mnie zmusić. Wyjęłam Maksymowowi w czasie jego wizyty u mnie klucze od drzw wejściowych do banku oraz kasy i wręczyłam je Korffowi, który czekał na schodach. Po pół godzinie miałam już klucze zpowrotem i włożyłam je do kieszeni Maksymowa, tak, że się niczego nie domyślił. Korff polecił mi również, bym dowiedziała się na jakie hasło nastawiona jest kasa i wtedy udało mi się namówić Maksymowa, by użył mego imienia. Przed tygodniem Korff przyniósł kopertę z pieniędzmi i kazał mi je podrzucić w mieszkaniu Maksymowa. Z oburzeniem odrzuciłam jego propozycję, lecz tak mnie skatował, że mam jeszcze dziś siniaki na ciele. Uczyniłam to i przeze mnie niewinny i szlachetny człowiek znalazł się w kryminale. Od tego czasu nie mam spokoju i całe noce spędzam bezsennie. Kiedy pan był u mnie i powiedział mi, że mogę zostać również aresztowana, pobiegłam do Korffa i powiedziałam mu o tem. Korff kazał mi przenieść się natychmiast do hotelu, a w domu miałam powiedzieć, że wyjeżdżam na kilka dni do rodziców. Przyrzekł mi, że załatwi tylko formalności, związane z wyjazdem zagranicę i za kilka dni będziemy już poza granicami kraju. Chciałam jeszcze zaznaczyć, że Korff nie jest baronem i nieprawnie się tytułuje.

— Czy Korff miał pomocników?

— O ile mi wiadomo, to sam wszystko załatwił, powiedział mi bowiem, że jak się wtajemnicza zbyt dużo ludzi, to zawsze ktoś z nich zdradza. Urządził się tak sprytnie, że podejrzenie musiało paść na Maksymowa; mianowicie kazał sobie zrobić takie samo palto, jak nosi Maksymow, i kupił identyczny kapelusz, a że są jednego wzrostu i tej samej tuszy, to, jak mi później opowiadał, dozorca domu kłaniał mu się jak wchodził i był przekonany, że ma przed sobą Maksymowa.

Teraz zagadka stała się dla mnie jasna. Przyznać muszę, że plan Korffa był tak idealnie przemyślany i wykonany, że gdyby nie moje przeczucie, biedny Maksymow z pewnością zostałby skazany na kilka lat więzienia.

Pod podpisaniu przez Milewską protokółu obiecałem jej, że uczynię dla niej wszystko, co będzie w mojej mocy, poczem kazałem odprowadzić ją do aresztu i sprowadzić do swego gabinetu pseudo barona Korffa. Przyznać muszę, że jego tupet mi zaimponował.

Dalszy ciąg jutro.

Dramatyczne chwile w przestworzach

Co mówią lotnicy o skokach w spadochronie

Latanie w powietrzu i skoki zapomocą spadochronu stały się dla wytrawnych lotników rzeczą już zupełnie powszednią i niebudzącą dreszczyka strachu. Czasem jednak życie płata lotnikom szczególne figle, których nigdy nie mogą zgóry przewidzieć.

Tego rodzaju przygodę miał pewien młody Kanadyjczyk, który uczył się latać. O tej przygodzie opowiadał instruktor angielski Hell w londyńskiem kasynie lotników zaraz po wypadku.

— Pięknego poranka letniego wystartowałem z Kanadyjczykiem. Młodzieniec siedział przy drugiej kierownicy i zupełnie samodzielnie prowadził samolot. By go pozbawić reszty strachu przed lataniem, zacząłem robić drobne sztuki akrobatyczne. Z początku raptownie opuściłem samolot, a potem zrobiłem „looping". Nagle zauważyłem w powietrzu jakiś biały pakiet. Byłem pewny, że ten pakiet wypadł z samolotu. Lecz co to mogło być? Obróciłem się i ujrzałem ku memu przerażeniu, że miejsce mego towarzysza jest opróżnione. Wypadł więc z samolotu podczas „loopingu".

Po kilku chwilach pakiet zaczął się poruszać. Wykonywał w powietrzu dziwaczne ruchy rękoma i nogami, jakby pływał w wodzie. Młodzieniec zrobił jedno salto, następnie drugie i trzecie. Wreszcie spadochron zaczął się rozwijać. Zdawało mi się jednak, że sznury się zaplątały, ponieważ szybkość z jaką Kanadyjczyk opadał była zbyt wielka. Jeszcze ciągle drżałem o życie mego ucznia.

Przez 600 metrów spadał on jak żywy meteor. Jeszcze 700 metrów dzieliło go od ziemi. Chciałem pikować, lecz musiałem oszczędzać szkolnej maszyny, która nie była przystosowana do wielkich wyczynów. Powoli więc, coraz bardziej sie opuszczałem, aż wreszcie zrównałem się z mym uczniem. Z radością ujrzałem, że spadochron rozwinął się całkowicie. Niebezpieczeństwo więc minęło. Krążyłem nad uczniem, który coraz bardziej zbliżał się do ziemi, aż wreszcie znikł wśród pobliskich drzew. Ja zaś wpobliżu znalazłem odpowiednie miejsce do lądowania i opuściłem się na ziemię.

— Nie wiem co się ze mną stało — oparł na me pytanie Kanadyjczyk, gdy wypił kieliszek koniaku. — Byłem przepisowo przytroczony do siedzenia. Nagle poczułem wstrząs i nim się obejrzałem, znalazłem się w powietrzu. Dopiero na połowie drogi przypomniałem sobie o spadochronie i pociągnąłem za linę.

Niemiecki skoczek ze spadochronem Kohnke, przebył już w powietrzu, skacząc z samolotu około 200 kilometrów. 300 razy skakał ze spadochronem. Kilka razy doznał lekkich obrażeń cielesnych, lecz naogół szczęście mu dopisywało. Pewnego razu popisywał się swemi sztukami na pokazie lotniczym w Wiedniu. Kohnke wzbił się w samolocie w powietrze i wyskoczył. Nagle zerwał się silny wicher i uniósł go, ciągnąc na przestrzeni kilkunastu kilometrów. W pewnej chwili lotnik ujrzał ku swemu zdumieniu, że znajduje się nad Praterem (popularnem miejscem rozrywek wiedeńczyków). Wiedział już, że opadnie tutaj, ale w jakiem miejscu tego nie mógł przewidzieć. Nagle znalazł się na ladzie z cukierkami. Sprzedawczyni z przerażeniem spoglądała na tego człowieka, który spadł z nieba. Po chwili przyszła do siebie i zaczęła lamentować, że on zniszczył jej cały dobytek. Kohnke uspokoił ją i obiecał, że zapłaci jej za straty. Rzeczywiście jeszcze tego samego dnia przybył do kiosku owej sprzedawczyni i wręczył jej 300 szylingów jako odszkodowanie.

O wiele zabawniejszy wypadek zdarzył się w Czechosłowacji. Pewien młody żołnierz, lotnik, miał już wszystko przygotowane do ślubu i z niecierpliwością czekał na ów dzień, w którym miał otrzymać urlop i wziąć ślub. Nagle, jak grom z jasnego dnia, spadła na niego wiadomość, że w tym dniu odbędą się egzaminy na skoki ze spadochronem i wszystkie urlopy są cofnięte.

Zrozpaczony żołnierz zameldował się u swego komendanta i oświadczył, że narzeczona pochodzi z małej wioski i że wszystko jest już tam przygotowane do uroczystości. Gdy on nie zjawi się w określonym terminie narzeczona, będzie przez wszystkich mieszkańców wyśmiewana. Komendant był bezradny. Powiedział, że on tego rozkazu nie wydawał i nic zmienić nie może. Przybity na duchu żołnierz opuścił kancelarję komendanta i klął w duchu na czem świat stoi.

Oznaczonego dnia żołnierz wyszedł na lotnisko i kierował się w stronę samolotu, w którym miał się wzbić w powietrze. Nagle porucznik wręczył mu zamkniętą kopertę, którą polecił mu otworzyć dopiero, gdy będzie się znajdował w powietrzu.

Samolot wzbił się wgórę i szybował na wysokości kilkuset metrów, gdy żołnierz rozerwał kopertę. Nie wierzył własnym oczom. Otrzymał rozkaz wyskoczenia z samolotu nad wsią swej narzeczonej. Do rozkazu była dołączona karta urlopowa. Po dwóch godzinach wyskoczył on z samolotu i wolno opuszczał się na ziemię. Gdy zjawił się w chacie narzeczonej, ta była pogrążona w łzach. Przed chwilą otrzymała jego list z wiadomością o odłożeniu ślubu. Żołnierz uspokoił ją i udał się z nią do kościoła, błogosławiąc w duchu dobrego komendanta.



Komplet sportowy: spodnie białe lniane z grubego płótna, bluzeczka z wełnianego trykotu z kolorowym krawatem.

Powrót do pracy

Ubiegłej nocy zakończyła się w krakowskim inspektoracie pracy konferencja porozumiewawcza w sprawie likwidacji strajku górników w kopalniach soli w Wieliczce.

W konferencji wziął udział gł. inspektor pracy z Warszawy, inż. Klott, dyrekcja kopalui soli, oraz delegacja robotników. Po dłuższej naradzie uzgodniono warunki pracy i płacy, które przyjęli zarówao delegaci dyrekcji kopalń, jak i górników.

M. in. przyznano robotnikom niestałym po 2-ch latach pracy deputaty węglowe, oraz wszystkim robotnikom deputaty solne. Od dnia 1 lipca przywrócony będzie pełny tydzień pracy, poaadto zaś robotnicy otrzymają zwrot pobranego od nich w grudniu i styczniu specjalnego podatku od płac.

Na podstawie zawartego porozumienia, wczoraj o godz. 14-ej górnicy, w liczbie około 1.200, przystąpili do pracy.

Pertraktacje w inspektoracie pracy w sprawie likwidacji strajku kapeluszników i szewców w Krakowie

Muzykę i słowo polskie w świat

śle potężna krótkofalówka polska

Najmłodszą rozgłośnią Polską jest 10-kw. stacja krótkofalowa w osiedlu warszawskiem w Babicach. Stacja babicka ma swój specjalny zakres działania, różniący ją od innych rozgłośni tem właśnie przeznaczeniem szczególnem: fala babicka docierać ma bowiem do uszu emigracji polskiej na szerokim świecie, dla której jest głównie przeznaczona. Oczywiście programem tej pierwszej stałej krótkofalówki Polskiego Radja może interesować się także cały świat krótkofalowców. Dodajmy przytem, że fala 22 metrów, jakkolwiek działająca skuteczniej z odbicia o strefy górne, a zawodniejsza, j. o fala przyziemna, nie jest przecież niedostępna dla odbiorników krótkofalowych w kraju.

CO MOŻNA USŁYSZEĆ?

Rozumie się, że stacja babicka wymaga dopasowanej do zadań treści programowej, która nie może być kompletowana mechanicznie z programu ogólnopolskiego lub programów regjonalnych.

Program dla Babic opracownje Biuro Przygotowania Programów Dyrekcji Programowej Polskiego Radja w Warszawie. Na czele programu krótkofalowego stoi p. Irena Skowronkówna, a Biurem Wykonania programu krótkofalowego kierują inspektorzy pp. H. Comte i K. Rakowski.

Program krótkofalowy opracowuje się na miesiac zgóry w rozplanowaniu na trzy dni tygoduia, a więc: poniedziałek, środę i piątek. po godzinie na każdy dzień od 17.30 do 18.30. Dlatego zapewne nazywa się to „Programem Godziny Polskiej".

Mniej więcej transmitowanie programu trwa w każdym dniu programowym 56 — 58 minut, a różnica 2 — 4 minut, oznacza zużycie czasu na zapowiedzi speakera i przerwy.

Przeciętnie muzyka zajmuje w programie krótkofalowym około 25 min., a na słowo żywe i ciszę przypada około 35 minut, aczkolwiek zdarzyć się może, że muzyka pochłonie w ciągu godziny 40 minut, a słowo żywe 20 min., jak to było 19 lutego. Był to jednak program wyjątkowy, składający się z dwóch audycyj muzycznych: utworów z płyt i melodyj łowickich, pochodzących z nagrania. Zresztą Babice nadawały wtedy program radjowy, wydłużony wyjątkowo o całe 11 minut.

Poza tem na program krótkofalówki składają się audycje czytane w studjo warszawskiem na Zielnej, np. Dziennik Radjowy, recytacje i fragmenty z poezji, prozy i dramatu. Inne, np. przemówienia i słuchowiska, pochodzą z nagrania w programie stacji średnio i długofalowych. Inne jeszcze, jak wiadomości z Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Polonji Zagranicznej — są specjalnie dla krótkofalówki opracowywane.

Technika nadawania jest taka, że radjostacja warszawska użycza studja krótkofalówce babickiej, a audycja nadawana jest stąd kablem bezpośrednim do Babic.

SPEAKERZY

I OBSŁUGA KROTKOFALÓWKI

Pierwszą speakerką — w październiku r. ub. — była p. Arjaaa Hryszkiewiczowa, zapowiadająca w języku polskim, francuskim i angielskim, Po niej, speakerką okolicznościową w grudniu r. ub. i na Nowy Rok była p. Henryka Nowocieniowa, a z pośród stałych speakerów Polskiego Radja, na zmianę z p. Hryszkiewiczową zapowiadali pp.: Bocheński, Opieński, Świętochowski, Sztompka-Grabowska i Choynowska. Zato od lutego specjalnym speakerem dla krótkofalówki jest p. Karol Pieńkowski, zapowiadający po polsku, angielsku i francusku.

Wreszcie personel techuiczny krótkofalówki stanowią, czuwający nad amplifikacją i transmisją pp.: Jan Bielicki, Adolf Rode, Władysław Wysocki i Janusz Jastrzębski.



Zdjęcie nasze przedstawia trzech Rumuńczyków braci Benea, jako ludzi - muchy w przestworzach, w czasie wykonywania niezwykle efektownego, a jakże niebezpiecznego trapezu.



Zdjęcie nasze przedstawia port Hope w stanie Ontario w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którego ulice pewnego ranka zostały zalane wodą i pokryte małemi górami lodowemi. Były to oczywiście skutki powodzi, która nawiedziła część Stanów Zjednoczonych.

Demonstracyjne wybory w Niemczech

44.389.146 głosów padło na listę Hitlera

Przeciw głosowało 542.898 osób

BERLIN (PAT.) Niedzielne wybory miały całkowicie spokojny przebieg. Hasła, pod któremi odbywały się wybory niemieckie określa zwięźle „Deutsche Allgemeine Ztg.": 1) udzielenie aprobaty polityce suwerenności, której uwieńczeniem było zniesienie strefy zdemilitaryzowanej, 2) wyrażenie wdzięczności kanclerzowi za trzyletnią odbudowę Niemiec, 3) stwierdzenie, że ujawniona przez kanclerza Hitlera wola pokoju jest również wolą całego narodu niemieckiego, 4) votum zaufania dla kanclerza Hitlera, które umacnia go w jego walce dla dobra Niemiec.

Na wszystkich domach, oraz kursujących po mieście tramwajach, autobusach i samochodach powiewały flagi ze swastyką. Bardzo liczne afisze i rozwieszone na wielu domach transparenty z napisami o treści propagandowej przypominały obywatelom o obowiązku złożenia głosu na rzecz „polityki pokoju, honoru, wolności, pracy i porządku".

Na stacjach kolejowych wzdłuż szlaków, prowadzących do Berlina, głośniki wzywały podróżnych do oddania głosu. Ulicami Berlina przejeżdżały samochody z grupami szturmowców i młodzieży hitlerowskiej, również wciągniętej do akcji propagandowej.

Większość uprawnionych do głosowania, zwłaszcza w centrum miasta, złożyła swe głosy już w godzinach przedpołudniowych, tak że po południu frekwencja w lokalach wyborczych znacznie się zmniejszyła. Zresztą, jak zwykle w niedzielę, ludność Berlina, korzystając z pięknej wiosennej pogody wyjeżdżała na odpoczynek poza miasto, co też przyczyniło się do zwiększenia frekwencji głosujących w godzinach rannych.

Jak wynika z doniesień, które w godzinach popołudniowych nadeszły już do Berlina z szeregu miejscowości, akcja wyborcza została tam wszędzie zakończona przy blisko 100-procentowym udziale uprawnionych do głosowania. Gminą, w której głosowanie zakończyło się najwcześniej, była wieś Wiebelsdorf w Turyngji, gdzie oddano 100 procent głosów za polityką kanclerza Hitlera.

W okręgach wiejskich głosowanie zakończono naogół w godzinach południowych, w miastach zaś do południa większość wyborców zgłosiła się do urn wyborczych. W Hamburgu pomiędzy godz. 10 i 11 rano ukazały się na niektórych domach plakaty obwieszczające, że wszyscy mieszkańcy danego domu złożyli już swe głosy.

Głosowanie dało następujące wyniki:

Uprawnionych do głosowania było 45.408.191, głosowało 44.952.038, a więc 98.95 proc. Na listę kanclerza Hitlera padło 44.389.146 głosów (98.79 proc.), przeciw liście 542.898 (1.21 proc.).

Przeciw komu uzbraja Nadrenję?

Ostrą odpowiedź daje min. Flandin kanclerzowi Hitlerowi

PARYŻ (PAT). — Minister Spraw Zagran. Flandin wygłosił w Vezelay w dep. Yonne przemówienie, w którem poruszył zagadnienia polityki zagranicznej. W przemówieniu tem Flandin m. in. powiedział:

„Od czasu, gdy Niemcy zajęły zdemilitaryzowaną strefę, kanclerz Hitler wzmógł ilość swych przemówień i wezwań, mających na celu poparcie nowego pokoju, jaki „zamierza ofiarować światu, jako kompensatę".

Już oświadczyłem — powiedział Flandin—w imieniu rządu, że po przywróceniu po szanowania prawa międzyna rodowego Francja przystąpi do wszelkich rokowań, mogących przyczynić się do konsolidacji pokoju. Trzeba jednakże, by podstawy tych rokowań były ściśle określone i poważne. Można było mieć nadzieję, iż kanclerz Hitler w swych przemówieniach uzupełni swe pierwotne niejasne propozycje. Uczynił to jednak tylko co do jednego punktu, przeciwstawiając wartości traktatów temu, co nazywa **„żywotnem, wiecznem prawem narodu niemieckiego"**.

Zdając sobie sprawę, jak słabą jest jego teza, usprawiedliwiająca ponowną okupację strefy zdemilitaryzowanej zawarciem paktu sowiecko-francuskiego, kanclerz Hitler domaga się w imieniu swego narodu prawa urządzenia swo jego domu, tak jak mu się to będzie podobało.

W swem przemówieniu w Berlinie Hitler oświadczył: „Jeżeli inne narody trwają przy literze traktatów, ja upieram się przy wieczystej moralności, jeżeli przeciwstawiają nam teksty, przeciwstawię im wieczne prawa i wiecz ne obowiązki mego narodu". Hitler twierdzi, iż wszczął walkę, mającą na celu przywrócenie pozycji Niemiec w świecie. Powstają dwa zapytania i należy je wyraźnie wysunąć.

Pierwsze zapytanie zasadnicze jest następujące: Jaką jutro będzie posiadał wartość jakikolwiek traktat, jeżeli Niemcy zastrzegają sobie prawo odrzucenia go' w imię „wiecznej moralności i żywot nego prawa narodu niemieckiego?"

Oto np. sytuacja Belgji. Nie zawarła ona żadnego traktatu ze Zw. Sowieckim, a jednakże Niemcy ustosunkowują się do Belgji, jeżeli chodzi o trak tat locarneński, również na podstawie „wiecznego, żywotnego prawa niemieckiego".

A oto drugie zapytanie: Kto będzie niezależnym i bez stronnym sędzią jutro w stosunku do nowego traktatu z Niemcami? Narazie niewątpliwie ze względów dyplomatycznych kanclerz Hitler odwiadcza, iż pragnie 25 lat pokoju, a jutro być może wiecz nego pokoju z Francją i po to, by przygotować ten pokój tak pospiesznie uzbraja strefę zdemilitaryzowaną, przeciwko komu te zbrojenia są wymierzone, dlaczego zostały przedsięwzięte?

Jeżeli kanclerz Hitler szcze rze pragnie pokoju, koniecznem jest by sprecyzował swą myśl w zakresie żywotnego prawa narodu niemieckiego i równości praw.

Min. Flandin zapytuje się, czy wystąpienie kanclerza Hi tlera nie jest grą, która ma na celu przygotowanie nowych faktów dokonanych i nowych warunków traktatów. Czy kanclerz Hitler nie zamierza zakwestjonować statutu Gdańska i Kłajpedy? Należy się do magać wyraźnej odpowiedzi na te pytania.

Flandin porusza szereg innych spraw, zdaniem jego wymagających wyjaśnienia, m. in. sprawę kolonij i rewizji traktatów, zapytując jakich teraz kolonij będą domagały się Niemcy i kosztem jakie go kraju zamierzają zapewnić odpływ nadmiarowi swej ludności? Nowy system, propono wany przez kanclerza Hitlera, mający na celu nową organizację pokoju, w rzeczywistości zmierzałby do lepszego przygotowania wojny przez bezkarność zapewnioną napastnikowi. Charakterystycznem jest, iż w momencie kiedy kanclerz zwraca się ze swemi wezwaniami pokojowemi, propaganda narodowo-socjalistyczna wzmaga się we wszystkich krajach, posiadających mniejszości niemieckie.

Jeżeli kanclerz Hitler — po wiedział Flandin—jest gotów do udzielenia ogólnych wyjaśnień bez zastrzeżeń, nic nie ukrywając, niech odpowie na wszystkie postawione pytania nie w formie niejasnych przemówień, lecz kategorycznemi i dokładnemi oświadczeniami. Nic nie będzie w tem sprzecznego z honorem i godnością na rodu niemieckiego. Europa ma prawo wiedzieć, podobnie jak świat cały, czy posiadają realną wartość propozycje pokojowe, jakie rzekomo są jej ofiarowane.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Audycja dla szkół. „Kukiełki śląskie": „Śląskiem na przełaj", 12.40 „Godzina we Francji" — koncert, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.30 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełcowy, 15.30 Muzyka lekka, 16.00 „Skrzynka P. K. O.", 16.15 Zespół Wiktora Tychowskiego i Jerzego Rosnera, 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Kaszubi", odczyt, 17.15 „Płyty dla znawców", 18.10 Piosenki francuskie, 18.30 „Książki o chłopach i wśród chłopów" — szkic literacki, 18.55 „Skrzynka rolnicza", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 „Łańcuch nieszczęścia" —skecz, 20.10 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R., 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej", 21.00 9-y Koncert Historyczny muzyki polskiej, 22.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R., 22.45 „Osobliwości wód leczniczych w Polsce" — odczyt w języku esperanckim, 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna.

WIEŚCI SPORTOWE

Polonja bije Legję 4:1

Rozegrane w Warszawie wobec 2.000 widzów zawody towarzyskie pomiędzy ex-ligową Polonją a ligową drużyną Legji, zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Polonji w stosunku 4:1 (2:1). Gra wykazała znaczną przewagę Polonji, mimo, że wystąpiła bez Kruka i Seichtera. Legja, która walczyła bez Nawrota i Martyny, zawiodła na całej linji.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ciszewski, Odrowąż (2) i Szczepaniak (dobijając rzut karny, obroniony przez Kellera). Dla Legji honorowy punkt padł ze strzału Drabińskiego.

Sędziowie w sprawie autonomji

W niedzielę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie polskiego kolegjum sędziów z udziałem delegatów wszystkich kolegjów sędziowskich.

Zebranie zagaił prezes P.K. S. p. Walczak. Następnie wybrano na przewodniczącego zebrania p. Zimmermana ze Lwowa. Odrazu na początku zebrania zarząd P.K.S. złożył swoje mandaty na ręce walnego zebrania. Demonstracja ta przyjęta została burzliwemi oklaskami przez zgromadzonych sędziów. Po tym wstępie przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawy dalszej autonomji sędziów.

Imieniem polskiego związku piłki nożnej zabierali głos płk. Żołędziowski, mjr. Jachec i p. Mallow, wyjaśniając, jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie najwyższa magistratura piłkarska. Delegaci poszczególnych okręgów zkolei określali stanowisko okręgowych kolegów. Ostatecznie za utrzymaniem dalszej autonomji wypowiedziały się w dyskusji: Białystok, Lublin, Łódź, Pomorze, Wilno i Warszawa.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do głosowania. Za utrzymaniem autonomji sędziów i oddzielnego P. K. S. wypowiedziało się 10 okręgów, przeciwko — tylko 3 (Kraków, Śląsk i Stanisławów). Po ogłoszeniu wyników głosowania przedstawiciele Krakowa i Śląska opuścili zebranie.

Nowy zarząd Polskiego Kolegjum Sędziów wybrano w następującym składzie: prezes inż. Walczak, wiceprezesi: Laskowski i Gryfenberg, sekretarz Glinka, członkowie zarządu: Tomaszewski i Bira, przewodniczący komisji dyscyplinarnej **Bednarski.**

Deklaracja obrońców Ojczyzny

w sprawie zajść krakowskich

Na wspólnem posiedzeniu prezydjów i zarządów okręgowych i grodzkich wszystkich związków kombatanckich, zrzeszonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwalono w Krakowie następującą deklarację:

„Nad wyraz tragiczne i bolesne wypadki, które rozegrały się na ulicach Krakowa w dn. 23 marca 1936 r. nakazują nam, kombatantom, jako byłym obrońcom Ojczyzny, wypowiedzieć się w sposób jasny i stanowczy.

Stojąc zawsze zdala, jako organizacja apolityczna, od wszelkiego ruchu politycznego w Polsce, nie możemy jednak, jako obywatele, którzy daniną z krwi przelanej dla Państwa złożyli swój egzamin obywatelski, pozostawać obojętnymi, gdy robotnik polski, tak licznie zrzeszony w związkach obrońców Ojczyzny, walczy dziś o swój byt z wyzyskiem kapitału.

Sami, jako ludzie pracy fizycznej i umysłowej ,wszyscy bez wyjątku rozumiemy i należycie oceniamy wysiłki, zmierzające do poprawy warunków pracy i płacy. Jesteśmy przekonani, że manifestacja robotnicza w dniu 23 marca nie miała na celu wywołania rozlewu krwi i spowodowania starcia z policją państwową, lecz — jak późniejsze wypadki to potwierdziły — została nadużyta przez wywrotowe czynniki dla demonstracji antypaństwowej.

Dnia 23 marca w Krakowie rozegrał się podwójny dramat polskiego robotnika. Za jego plecami lżono Państwo Polskie, za jego plecami strzelano do polskich żołnierzy policyjnych i obrzucano ich kamieniami, podczas gdy zamiarem robotników było tylko protestowanie w drodze legalnej przeciwko brakowi i wyzyskowi pracy.

Stwierdziwszy kategorycznie, że naszą wolą jest domaganie się, aby zagwarantowane Konstytucją Rzplitej prawa do pracy, jej wartości i owoców zostały bezwarunkowo przez rząd urzeczywistnione i wykonane przez władze, mające nadzór nad pracą.

Oświadczamy, że obóz kombatancki przeciwstawi się zdecydowanie wszelkiemu wyzyskowi pracy. Równocześnie jednak stwierdzamy, że obóz kombatancki jest gotów tak samo przeciwstawić się wszelkim próbom, zmierzającym do podważenia ładu i porządku w życiu społeczeństwa i państwa".

Apelacja zabójców min. Pierackiego

„Diło" donosi, że obrońcy oskarżonych w procesie o zabójstwo min. Pierackiego otrzymali wczoraj wieczorem zawiadomienie z Warszawy, że termin rozprawy apelacyjnej przeciwko Banderze i tow. wyznaczony został na poniedziałek 27 kwietnia b. r. w Warszawie.

Po zatargach w interesie do zbrodni

Za zabójstwo aplikanta adwokackiego 6 lat więzienia

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoznawana była sensacyjna sprawa Józefa Jeżaka, oskarżonego o zbójstwo aplikanta adwokackiego, Wiktora Bauera.

Jeżak i Bauer założyli w Łodzi przedsiębiorstwo, które prosperowało przez kilka lat, przynosząc właścicielom znaczne zyski, aż wreszcie między wspólnikami doszło do nieporozumienia na tle finansowem. Jeżak oskarżał Bauera, iż przywłaszczył sobie kwotę około 30.000 zł.

Dla załatwienia tego zatargu zebrał się nawet sąd polubowny, który przysądził Jeżakowi fabryczkę, a wzamian Bauer miał otrzymać odszkodowanie.

Do ostatecznego rozrachunku nie doszło, gdyż w międzyczasie Jeżak wniósł do prokuratora skargę, oskarżając wspólnika o przywłaszczenie 38.000 zł.

Prokuratura postępowanie umorzyła, uznając, iż spór ma raczej charakter cywilny. Pewnego dnia znaleziono na ulicy w Łodzi trupa Bauera z kilkoma ranami postrzałowemi.

„JA GO WYKOŃCZĘ!"

Podejrzenia — wobec braku jakichkolwiek innych wskazań — skierowały się przeciw ko Jeżakowi, który niejednokrotnie odgrażał się: „Ja Bauera skończę".

Kiedy policja przybyła do Jeżaka, chcąc go aresztować, zastała Jeżaka w łóżku. Początkowo wypierał się jakiejkolwiek winy, dowodząc swego alibi.

W toku śledztwa Jeżak przyznał się do zastrzelenia Bauera, motywując fakt zabójstwa tem, iż w czasie sprzeczki został bezpośrednio zaatakowany przez wspólnika.

Sąd Okręgowy skazał Jeżaka na 10 lat więzienia, uważając, że działał on z premedytacją.

Jeden z sędziów złożył przeciwko wymiarowi kary odrębny głos.

Naskutek apelacji oskarżonego sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, który uznając, iż kara została wymierzona zbyt surowa, zmniejszył ją do 6 lat więzienia.

Wybory niemieckie były farsą

Tak ocenia prasa angielska wynik wyborczy

LONDYN (PAT.) Rezultaty wyborów niemieckich nie sprawiły w Anglji żadnego wrażenia. Prasa angielska jednomyślnie podkreśla swoje wątpliwości co do wartości od bytego aktu głosowania.

„Times" oświadcza, że inny rezultat nie był wogóle możliwy. Ludziom, znajdującym się poza granicami Niemiec trudno jest zrozumieć potrzebę całej tej procedury. „Wybory były farsą" — oznajmia „Times".

Jako próba zaufania narodu do obecnych przywódców, akt wyborczy obciążony był metodą kontroli państwowej i niemożliwością złożenia głosu przeciw liście rządowej. Nawet wstrzymanie się od głosowania lub zniszczenie kartki do głosowania wymagało w tych warunkach nadzwyczajnej odwagi.

„Times" nawołuje Hitlera, aby po tem nowem wzmocnieniu swego własnego prestiżu wewnątrz Niemiec, dowiódł, że jest mężem stanu przez skuteczne przyczynienie się do pacyfikacji Europy.

Berliński korespondent „Times" zapowiada jednak, że stanowisko Niemiec będzie bardziej nieprzejednane, aniżeli można było się spodziewać.

Po Nadrenji kolej na Austrję

Prasa francuska o hitlerowskim plebiscycie

PARYŻ (PAT.) Wynik plebiscytu niemieckiego wywołał w Paryżu duże wrażenie jakkolwiek nie był on niespodzianką.

Wynik plebiscytu niemieckiego przekroczył wszystkie dotychczasowe przewidywania — oświadcza Pertinax w „Echo de Paris". Oznacza to, że wszechwładza reżimu hitlerowskiego nie znajduje żadnego oporu w psychice narodu niemieckiego.

Minął już czas, stwierdza — „Ami du Peuple" — kiedy można było liczyć na jakąkolwiek opozycję w Niemczech, któraby się ujawniła przy nadarzającej się okazji.

Według „L'Oeuvre", w berlińskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że kanclerz musi podtrzymać nadal wytworzony nastrój wśród ludności niemieckiej, to też wkrótce należy się liczyć z jakimś aktem na rzecz Anschlussu.

Zarówno „L'Oeuvre", jak i „Echo de Paris" zapowiadają, że w wyniku zwycięstwa kanclerz Hitler jeszcze z większą siłą wystąpi z nowemi propozycjami.

Na tle wyników plebiscytu niemieckie dzienniki komentują wczorajsze przemówienie min. Flandina. Charakterystycznem jeste, że spotkało się ono z ostrym atakiem socjalistycznego organu „Populaire". Dziennik ten stwierdza, że min. Flandin niepotrzebnie dał się wciągnąć w polemikę z kanclerzem Hitlerem przez co w sposób wyraźny wszedł na płaszczy raźny wszedł na płaszczyznę argumentów niemieckich.

Krwawy zatarg na granicy

Oddział japońsko-mandżurski zaatakował placówkę mongolską

MOSKWA (PAT.) Agencja Tass donosi z Ulan-Bator, że oddział japońsko-mandżurski na 7-miu automobilach ciężarowych i jednym samochodzie zaatakował mongolską straż graniczną w Adykdolon.

Miejscowość ta jest położona o 45 klm. od granicy. Graniczny posterunek mongolski Bulundesu położony w odległości 8 klm. od granicy, a odległy o 50 klm. od Adykdlon, został jednocześnie zaatakowany przez inny oddział japońsko - mandżurski, który przybył na dwóch samochodach ciężarowych.

Straż graniczna mongolska po otrzymaniu posiłków, odparła napastników, którzy zpowrotem przekroczyli granicę, ponosząc straty w zabitych i rannych.

Grzeszolski przed sądem

(Początek na str. 1-ej).

Sąd mimo to zarządza pobranie próby pisma Bugaja i Kuczalskiej oraz zleca kaligrafowi Araszkiewiczowi z Sosnowca wydanie opinji, uwzględniającej także i to, czy wogóle pamiętnik był pisany ręką zmarłych dzieci.

Następnie przewodniczący sędzia Czaplicki obwieszcza, że proces zbliża się do zakończenia i wzywa przeto strony, by ewentualne wnioski co do uzupełnienia przewodu wniosły niezwłocznie, gdyż sąd przystąpi już we środę do wysłuchania głosów oskarżenia i obrony.

Prokuratorzy oraz rzecznik powództwa nie składają wniosków, natomiast obrońca oskarżonego oświadcza:

— W toku procesu otrzymałem cały szereg listów. Nie chcę ich tu wszystkich składać na stole sędziowskim. Pragnąłbym tylko, aby 3 najcharakterystyczniejsze zostały dołączone do akt sprawy.

Obrońca składa list przodownika służby śledczej, który komunikuje, sensacyjny a nieznany szczegół, że kryształki przy detektorach radiowych celem wzmocnienia ich działania zawierają tal.

Drugi z listów od adw. Bonnera z Sosnowca, ma służyć jako dowód, że Grzeszolski żądał od teściów Bugajów 10.500 zł. za przebudowę i remont ich domu.

Trzeci list wreszcie, pisany przez zbadanego w charakterze świadka płk. Kozłowskiego, na parę dni przed aresztowaniem Grzeszolskiego, zawiera gorące podziękowanie za pracę na terenie koła rodzicielskiego. Mimo opozycji ze strony oskarżenia, sąd listy dołącza do akt.

Następnie przewodniczący podaje do wiadomości, że następna rozprawa odbędzie się w środę o 9 rano.

Na wstępie jej biegły-kaligraf Araszkiewicz złoży opinję, poczem niezwłocznie zostanie zamknięty przewód sądowy i o godz. 9 m. 20 rano rozpocznie mowę oskarżycielską prok. Suski.

DWUZNACZNE.



— Podziwiam właśnie biust łaskawej pani.

Na występach prowincjonalnych

Do kasy biur monopolu spirytusowego w Bydgoszczy zakradli się w sobotę w nocy włamywacze. W trakcie roboty spłoszeni zostali przez nocnego stróża, pozostawiając na miejscu przyniesione narzędzia Zawezwana policja wszczęła energiczne dochodzenie. Rozpoczęte prucie kasy, jak również pozostawione narzędzia dowodzą, iż nie jest to robota miejscowych włamywaczy, lecz nielada fachowców w tej dziedzinie.

Śmiertelny upadek z roweru

We wsi Dłuszno obok Trzemeszna wydarzył się w sobotę tragiczny wypadek.

Przejeżdżający szosą 56-letni Stanisław Majchrzak wpadł rowerem na ścianę domu gospodarza Liberkowskiego. Po trzech minutach ofiara własnej nieostrożności zmarła.

Dochodzenie lekarskie wyjaśniło przyczyny wypadku. Okazało się, iż Majchrzak wpadł na mur, straciwszy przytomność wskutek uprzedniego pęknięcia tętnicy serca.

Tajemniczy zamach

Na drodze, prowadzącej z Włościejowska do Międzyboża jacyś nieznani osobnicy dokonali zamachu na przechodzącego leśnika Karola Reszkę. Oddany w jego kierunku strzał rewolwerowy ranił go niebezpiecznie w głowę. Policja wszczęła dochodzenie w celu ujęcia zamachowców. Rannego Reszkę umieszczono w szpitalu. Stan jego jest ciężki.

Pokrzywdzony emigrant z Brazylji

Od szeregu lat mieszkał w Brazylji obywatel polski, Paweł Musiałowicz, b. dyrektor i właściciel wielkiej fabryki w Rosji. Przed pół rokiem p. Musiałowicz dowiedział się od urzędnika konsulatu polskiego w Brazylji, że istnieje możliwość otrzymania od Sowietów ekwiwalentu za znacjonalizowaną fabrykę, że został już podpisany w tej sprawie pakt z Sowietami i że wartoby było pojechać do Warszawy.

Niedługo myśląc p. Musiałowicz wyjechał do Polski, pełen nadziei i obecnie znajduje się w schronisku dla emigrantów przy ul. Chłodnej 45.

Kosztowna podróż do Polski zrujnowała emigranta. Obecnie wyjeżdża zpowrotem do Brazylji, uzyskawszy na koszty podróży poparcie osób trzecich. Zapowiada, iż po powrocie do Brazylji zwróci się do sądu, celem odzyskania poniesionych przez fałszywą informację urzędnika konsularnego strat.

Wieści ze świata

LEWONIEWSKI NA STUDJACH W AMERYCE

Znany pilot sowiecki Zygmunt Lewoniewski przybył do Waszyngtonu. Pozostanie on w Stanach Zjednoczonych dwa miesiące dla studjowania budowy i ekwipunku samolotów amerykańskich, ze szczególnem uwzględnieniem urządzeń awjacyjnych, nadających się do lotnictwa w krajach polarnych.

WEZUWJUSZ GROZI WYBUCHEM

Wezuwjusz ożywił swą działalność, jednakże w roku bieżącym działalność ta jest o wiele intensywniejsza niż zwykle w tej porze roku. Co pewien czas następują lekkie wstrząsy podziemne, z krateru wydostają się kłęby pary oraz wylewa się lawa. Ludności okolicznej nie zagraża jednak żadne niebezpieczeństwo.

POŻAR STRAWIŁ MIASTO

Donoszą z Santingo de Chile, że gwałtowny pożar, którego przyczyn nie zdołano ustalić, zniszczył niemal doszczętnie miasto Castro, liczące 12 tysięcy mieszkańców, jedno z najstarszych miast w Ameryce południowej. Pastwą płomieni padło przeszło 200 domów. Szkody materjalne wynoszą około 10 miljonów pezów chilijskich. Ofiary pożogi, które straciły całe swoje mienie, umieszczono w koszarach straży ogniowej i w teatrze miejskim.

NARADY SZTABÓW WOJENNYCH

Wczoraj rano, zamiast przewidywanej właściwej sesji gabinetu angielskiego, odbyło się na Downing Street w Londynie zebranie ministrów, zwołane przez Baldwina. Na zebraniu tem omawiano sprawę przyszłych rozmów pomiędzy sztabami głównemi W. Brytanj, Francji i Belgji.

SZWAJCARJA ZBROI SIĘ

Szwajcarska rada związkowa przeznaczyła kredyt w wysokości 5 miljonów 100 tys. franków na budowę 40 nowych samolotów. Samoloty te zbudowane będą w Szwajcarji i zaopatrzone będą w motory szwajcarskie.

BRONIĆ CHCE FRANKA

Francuski minister Finansów Regnier zaprzeczył kategorycznie obiegającym na giełdzie pogłoskom, jakoby rząd zamierzał przeprowadzić dewaluację franka, lub przymusową konwersję. Minister stwierdził, że rząd zdecydowany jest bronić franka z całą energją.